

## MÓJ DZIENNIK SOBOROWY\*

*Po upływie pół godziny, przez które moja ręka nie była w stanie utrzymać pióra, zapisuję wreszcie te uwagi. Niestety, zbyt krótko dane mi było oglądać wspaniały Senat i obradujących biskupów. Widziałem ich tylko przez pięć czy dziesięć minut, kiedy stałem w drzwiach otwartych na wznoszące się ich rzędy. Był tam cały Kościół, uosobiony w swoich pasterzach. Żałuję jednak, że zachowano styl celebracji tak obcy prawdzie rzeczy. Co by było, gdyby te dwa i pół tysiąca głosów zaśpiewało razem przynajmniej Credo, a nawet całą mszę?*

11 października 1962 roku

Wracam z ceremonii otwarcia. Wyruszyłem z ojcem Camelotem o godzinie siódmej. Wchodzimy przez Drzwi Spizowe, idziemy po ogromnych schodach; przed kaplicą Pawłową widzimy, że zabłąkaliśmy się w miejsce zarezerwowane dla biskupów (ujrzeliśmy monsiniora Guerriego, pochłoniętego ideą Orędzia do ludzi); wyrzuca nas potężny żandarm we włoskiej czapce, ma wszystkie cechy ogra z Guignola: trudno by wymyślić lepszy typ dzieciójada. Błądzimy w poszukiwaniu miejsca, dokąd by nas wpuszczono. Są tam ojciec Salaverri, monsinior Schmaus, monsinior Feton; są też inni amerykańscy prałaci, którzy mówią bardzo głośno, monsinior Colombo, ojciec Tascón<sup>1</sup> itd. W końcu wchodzimy do galerii – pod warunkiem, że ustąpimy za chwilę pierwsze rzędy Ojcom soborowym (będą to przełożeni zgromadzeń zakonnych). Staram się uchwycić genius loci<sup>2</sup>. Przecież Bazylika św. Piotra została zbudowana w t y m c e l u. Zachwyca grą kolorów, wśród których dominują złoto i czerwień. Nawa została całkowicie zajęta – ustawione w opadających rzędach ławy na dwa i tysiąc miejsc; przed ołtarzem konfesji, na samej konfesji, tron papieski: Petrus ipse<sup>3</sup>. Z prawej strony statua św. Piotra przebranego za Bonifacego VIII; tuż obok ambona dla mówców podobna do beczki. Najbliższe miejsca, pokryte czerwienią – dla kardynałów; pozostałe, przybrane w zieleń – dla arcybiskupów i biskupów, układają się w nieskończoność.

\* Tekst obejmuje wybór fragmentów z dziennika Yvesa Congara OP *Mon journal du Concile* (Éditions du Cerf, Paris 2002): t. 1, s. 105-109, 122-124, 135-137, 170, 194-196, 201, 311n., 348, 357, 368n., 383-385, 418, 437, 485, 502, 544, 573; t. 2, s. 7, 57, 174n., 308n., 313n., 346, 359, 402, 464, 472, 497n., 510n. (przyp. red.).

<sup>1</sup> Thomás Tascón OP z prowincji filipińskiej zakonu dominikanów, sekretarz generalny tego zakonu i ekspert Soboru.

<sup>2</sup> Duch opiekuńczy miejsca.

<sup>3</sup> Sam Piotr.

ny szereg. Galerie wyłożone są czerwonym aksamitem i tapiserią. Wszystko to w świetle reflektorów połyskuje, błyszczy i śpiewa. Jest to jednak solenność dosyć chłodna. Dekoracja w duchu barokowej teatralności. Między galeriami, w niszach, ogromne posągi założycieli zakonów. Rozpoznają jedynie św. Ignacego<sup>4</sup> powalającego bezbożność. Chciałbym, aby te posągi przemówiły! Co by powiedziały? Wyobrażam sobie mowy tych Bożych ludzi trawionych ogniem Ewangelii.

O godzinie ósmej trzydzieści pięć da się słyszeć w mikrofonie dalekie odgłosy na poły żołnierskiego marszu. Potem śpiewamy *Credo*. Przybyłem tu, by się m o d l i ć: by się m o d l i ć z..., by się m o d l i ć w... Rzeczywiście, dużo się modliłem. Tymczasem – dla zabicia czasu – chór stale intonuje wszystko i nieważne co. Najbardziej znane śpiewy to: *Credo, Magnificat, Adoro Te, Salve Regina, Veni Sancte Spiritus, Inviolata, Benedictus...* Na początku trochę śpiewamy wspólnie, ale to nas nuży.

Najbardziej zaciekawieni przedostali się do przodu i weszli na krzesła. Jesteśmy otoczeni przez młodych kleryków wszystkich kolorów skóry. Postanawiam nie ulec pokusie wskazującej na brak umiaru i dobrych manier, a więc zostaję relegowany w głąb galerii i nawet nie widzę Papieża. Stopniowo, ale bardzo powoli pojawiają się w galeriach biskupi ubrani w pontyfikalne szaty. Sprawiają wrażenie śmiertelnie zmęczonych i przytłoczonych upałem. Zdejmują mitry i wycierają głowy. Przybywają przełożeni zgromadzeń zakonnych i zajmują miejsca w pierwszych rzędach galerii. Głowy duchownych, wszystkie siwe, wyrzeźbione widocznie regularnością pobożnych ćwiczeń, a także roztropnością w działaniu i dawaniem dobrego przykładu. Niektóre trzęsą się, jakby miały zaraz spaść. Inne są pełne wigoru.

Mój Boże, doprowadziłeś mnie tu drogami, których nie wybrałem. Ofiaruję się Tobie, aby być, jeśli chcesz, narzędziem Ewangelii podczas tego wydarzenia w życiu Kościoła, który kocham, ale chciałbym mniej „renesansu”! Mniej ducha konstantyńskiego...

Słyszymy oklaski na placu św. Piotra. Zapewne zbliża się Papież. Na pewno wchodzi. Nic nie widzę zza sześciu, siedmiu rzędów sutann, które weszły na krzesła. Chwilami w bazylice rozlegają się oklaski, nie ma jednak ani okrzyków, ani słów.

Pieśń *Veni Creator*, na zmianę z chórem Kaplicy Sykstyńskiej, który jest po prostu chórem operowym. Delenda<sup>5</sup>. Papież śpiewa stanowczym głosem wersety i modlitwy.

Rozpoczyna się Msza Święta, śpiewana wyłącznie przez chór: kilka utworów gregoriańskich (?) i polifonicznych. Ruch liturgiczny nie przeniknął do Kurii Rzymskiej. To ogromne zgromadzenie nic nie mówi, niczego nie śpiewa.

<sup>4</sup> Ignacy Loyola.

<sup>5</sup> Skreślić.

Twierdzi się, że naród żydowski jest narodem słuchu, natomiast Grecy to naród wzroku. Tutaj wszystko jest tylko dla oka i muzycznego ucha: żadnej liturgii Słowa. Żadnego słowa duchowego. Wiem, że za chwilę na tronie zostanie położona Biblia, by przewodniczyła Soborowi. A l e c z y p r z e m ó w i ? Czy zostanie wysłuchana? Czy znajdzie się chwila dla Słowa Bożego?

Po liście opuszczam galerię.

[...]

Wychodzę przez Watykan. Na placu św. Piotra pod kolumnadą mrowie ludzi. Radio transmituje dalszą część Mszy Świętej. Na placu i na ulicy słyszę więc prefację, *Sanctus*, *Pater* i *Agnus*. Wyczerpany, wracam autobusem do Angelicum. Po upływie pół godziny, przez które moja ręka nie była w stanie utrzymać pióra, zapisuję wreszcie te uwagi. Niestety, zbyt krótko dane mi było oglądać wspaniały Senat i obradujących biskupów. Widziałem ich tylko przez pięć czy dziesięć minut, kiedy stałem w drzwiach otwartych na wznoszące się ich rzędy.

Był tam cały Kościół, uosobiony w swoich pasterzach. Żałuję jednak, że zachowano styl celebracji tak obcy prawdzie rzeczy. Co by było, gdyby te dwa i pół tysiąca głosów zaśpiewało razem przynajmniej *Credo*, a nawet całą mszę – zamiast słuchać eleganckiego gruchania opłacanych zawodowców? Wracam z przemożnym pragnieniem, aby (1) być ewangelicznym, dążyć do bycia homo plene evangelicus<sup>6</sup>; (2) p r a c o w a ć. To właśnie działa, to pozostaje. W ten sposób przygotowuje się dla kolejnego Soboru stan rzeczy, w którym to, czego dziś brakuje, będzie samo przez się zrozumiałe.

Po południu. Ojciec de la Brosse, który (do dwunastej trzydzięści) oglądał wszystko w telewizji, mówi mi, że było bardzo ładnie, że wszystko zostało bardzo dobrze ujęte, że było dobrze transmitowane i wyjaśniane. I pomyśleć, że przez Telstar cały świat (nie: na żywo tylko Europa) mógł wszystko zobaczyć, i to w chwili, w której się działo...!

Myślałem znowu o porannej ceremonii. W tym przepychu dostrzec można dwie rzeczy: Porządek, solenność, piękno nie są niczym złym, lecz czymś dobrym i normalnym. Nie da się przygotować inauguracji z blisko trzema tysiącami uczestników bez pewnego rozmachu i ceremoniału. Było to w całości piękne i szlachetne. Poza tym widzę, jak bardzo Kościół jest orientalny. Przy jego narodzinach nie było reformacji. Może ona zdobywać sobie zwolenników na Wschodzie, jednak ani w jej twórcach, ani w początkach, ani w rdzennych i wpływowych formach nie ma nic z Orientu. Następnie dostrzegam nieujawniony ciężar epoki, w której Kościół dominował, sprawował władzę doczesną, kiedy papież i biskupi byli panami, mieli dwór, opiekowali się artystami, rościli sobie prawo do równego cesarzom przepychu. Kościół nigdy nie wyrzekł się tego w Rzymie. Wyjście z ery konstantyńskiej nigdy

<sup>6</sup> Człowiekiem w pełni ewangelicznym.

nie było jego programem. Biedny Pius IX, który nie zrozumiał historycznych przemian, który zepchnął katolicyzm francuski w postawę jałowej opozycji, konserwatyzmu, ducha restauracji..., został wezwany przez Boga do wysłuchania nauki wydarzeń, owych mistrzów, których Bóg daje nam szcudrobliwie, i do wyprowadzenia Kościoła z nieszczęsnej logiki donacji Konstantyna, nawrócenia Kościoła, by stał się ewangeliczny, co pozwoliłoby mu być mniej z e ś w i a t a, a bardziej w ś w i e c i e. [...]

19 października 1962 roku

O godzinie szesnastej w domu Mater Dei przy Via delle Mure Aurelie, numer 10, spotkanie kilku biskupów niemieckich i kilku biskupów francuskich, kilku teologów niemieckich i kilku teologów francuskich, zorganizowane przez monsiniora Volka. Obecni: monsinior Volk, monsinior Reuss<sup>7</sup>, monsinior Bengsch<sup>8</sup> (Berlin), monsinior Elchinger, monsinior Weber, monsinior Schmitt<sup>9</sup>, monsinior Garrone, monsinior Guerry, monsinior Ancel<sup>10</sup>, ojcowie Rahner, Lubac, Daniélou, Grillmeier<sup>11</sup>, Semmelroth<sup>12</sup>, Rondet<sup>13</sup>, Labourdette, Congar, Chenu, Schillebeeckx<sup>14</sup>, Feiner<sup>15</sup>, Ratzinger<sup>16</sup>, monsinior Philips, Fransen<sup>17</sup>, Küng.

<sup>7</sup> Joseph Reuss, biskup pomocniczy Moguncji.

<sup>8</sup> Alfred Bengsch, arcybiskup Berlina.

<sup>9</sup> Paul J. Schmitt, biskup Metz.

<sup>10</sup> Alfred Ancel, biskup pomocniczy Lyonu, przełożony generalny Istituto del Prado; zostanie wybrany członkiem Komisji Doktrynalnej podczas drugiej sesji Soboru.

<sup>11</sup> Alois Grillmeier SJ, profesor teologii dogmatycznej i dziekan Wydziału Teologii w Seminarium oo. Jezuitów Sankt-Georgen we Frankfurcie; od drugiej sesji będzie ekspertem Soboru; w roku 1994 zostanie kardynałem.

<sup>12</sup> Otto Semmelroth SJ, profesor teologii dogmatycznej w Seminarium oo. Jezuitów Sankt-Georgen we Frankfurcie; od trzeciej sesji ekspert Soboru.

<sup>13</sup> Henri Rondet SJ, odsunięty od nauczania teologii w roku 1951, powraca w 1960 na Wydział Katolicki w Lyonie; prywatny ekspert biskupów z Czadu.

<sup>14</sup> Edward Schillebeeckx OP z prowincji flamandzkiej zakonu dominikanów, profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie w Nimègue, prywatny ekspert biskupów niderlandzkich.

<sup>15</sup> Johannes Feiner, ksiądz z diecezji Coire w Szwajcarii, gdzie do roku 1965 wykładał teologię w seminarium diecezjalnym; członek dykasterii do spraw ekumenizmu, konsultant Sekretariatu do spraw Popierania Jedności Chrześcijań; zostanie współwydawcą podręcznika dogmatyki zatytułowanego *Mysterium Salutis*.

<sup>16</sup> Joseph Ratzinger, profesor teologii fundamentalnej w Bonn, a następnie, od roku 1963, w Münster; prywatny ekspert kardynała Josepha Fringsa; będzie ekspertem Soboru od drugiej sesji; w późniejszym czasie zostanie arcybiskupem Monachium i kardynałem, a następnie prefektem Kongregacji Nauki Wiary. (19 kwietnia 2005 roku wybrany na Stolicę Piotrową, przyjmuje imię Benedykta XVI – przyp. tłum.)

<sup>17</sup> Prawdopodobnie Piet Fransen SJ, profesor teologii na Wydziale Teologii oo. Jezuitów w Louvain-Heverlee.

Przedmiot: przedyskutować i ustalić taktykę wobec schematów teologicznych. Podczas prawie trzygodzinnej dyskusji pojawiają się oczywiście wszystkie niuanse. Otwiera ją monsinior Volk, czytając pewnego rodzaju projekt deklaracji przedstawiającej dzisiejszą sytuację chrześcijanina w świecie oraz ześrodkowaną na Chrystusie wizję historii zbawienia, z jego wartością antropologiczną, społeczną i kosmologiczną.

W skrócie, Niemcy zgodziliby się: (1) odrzucić *simpliciter*<sup>18</sup> zaproponowane schematy dogmatyczne (ale chodzi zawsze o cztery teraz rozdane: nie o te *De Ecclesia*); (2) zreagować proemium<sup>19</sup> formy i treści kerygmatycznych, trochę w stylu projektu przedstawionego przez monsiniora Volka; (3) przedstawić je za pośrednictwem Komisji do spraw Nadzwyczajnych<sup>20</sup>.

Francuzi (Guarrone, Guerry, Ancel) byliby raczej zgodni, że należy (1) za pomocą bardzo zdecydowanej interwencji biskupów z głównych krajów przekonać zgromadzenie, że schematy wcale nie odpowiadają pasterskiemu celowi Soboru, zdefiniowanemu przez Papieża już w przemówieniu na jego otwarcie, które to przemówienie należy traktować jako regułę Soboru; (2) następnie przepracować istniejące schematy w perspektywie kerygmatycznej i duszpasterskiej. Wówczas dobrze będzie mieć tekst do zaproponowania.

Ze swej strony myślę, że właściwe jest coś w rodzaju (2) i że należy przyjąć wartościową treść schematów *De Ecclesia*; te dotyczące Tradycji i Pisma można odłożyć na bok, a ten o zadośćuczynieniu Chrystusa powinien zostać całkowicie przepracowany w perspektywie paschalnej. Moje odczucie z pierwszego dnia dotknęło rzeczy naprawdę najważniejszej: Rzymowi brakuje syntezy, wizji, poczucia tajemnicy chrześcijaństwa. Wszystko jest zatomizowane, podzielone na interwencje prawne w poszczególnych sprawach. Jediną zasadą syntezy jest władza.

Mimochodem dowiaduję się (źródło: kardynałowie Döpfner i Frings), że kardynał Ottaviani wielokrotnie poręczał w Komisji Centralnej za dyskutowane przez biskupów schematy, mówiąc, że zaaprobowali je ojciec Congar i ojciec de Lubac.

Ojciec Daniélou również przygotował szkic, bardzo podobny do tego, który przedstawił monsinior Volk. Czyta go. W końcu postanowiono, że ważne jest, by mieć do zaproponowania proemium typu *heilgeschichtlich-kerygmatisch*<sup>21</sup>.

Zredaguje je niewielka grupa: Karl Rahner, Daniélou, Ratzinger, Congar. W ostatniej chwili Rahner zaprasza Labourdette'a.

Moja lewa noga jest od połowy łydki jak martwa. Wracam z wielkim trudem.

<sup>18</sup> Po prostu.

<sup>19</sup> Preambułę.

<sup>20</sup> Chodzi o Sekretariat do spraw Nadzwyczajnych, ustanowiony przez Papieża jako organ mediacyjny.

<sup>21</sup> Uwzględniające historię zbawienia i kerygmat.

21 października 1962 roku

Gdy wychodziłem, zostałem rozpoznany przez seminarzystów brazylijskich, którzy widzieli mnie we włoskiej telewizji. Otaczają mnie przyjaźnie. Pytam, gdzie są ich biskupi – są całkiem niedaleko, w Domus Mariae. Idę tam. Rzeczywiście, mieszka tam dziewięćdziesięciu ośmiu biskupów, z czego siedemdziesięciu pięciu to Brazylijczycy. Po chwili widzę dziesięciu biskupów, później przychodzi monsinior Helder, sekretarz CELAM<sup>22</sup>. To wspaniale: nawet dzisiaj, w południe, mówili o mnie i o tym, że trzeba by mnie zaprosić. Po krótkiej pogawędce przechodzimy do sali, w której spotyka się z nami dwunastu młodych biskupów. Zadają mi pytania. Monsinior Helder kieruje rozmową: jest to człowiek nie tylko bardzo otwarty, lecz również pełen idei, w y o b r a ż n i i entuzjazmu. Ma to, czego brakuje Rzymowi: „wizję”.

Biskupi brazylijscy, a wraz z nimi duża część episkopatu Ameryki Południowej, chcą odrzucić schematy doktrynalne. Chcą, aby po „De liturgia” przystąpić do „De Episcopis”<sup>23</sup>. Mówią, że jeśli nie zrobimy tego teraz, to nie zrobimy tego wcale. Wielu biskupów nie pojawi się, jeśli przeniesiemy to na sesję w kwietniu 1963 roku. A schemat ten jest konieczny, aby utrzymać w równowadze Watykan. Co więcej, domagają się go schematy dotyczące liturgii oraz ekumenizmu.

Pytają mnie, czy mógłbym przygotować schemat, który byłby w miarę wyczerpujący i zadowalający. Mówię, że tak – wraz z ojcami Lécuyerem, Rahnerem, Ratzingerem i Colombo.

Widzę jednak, że biorę na swoje barki ciężary przytłaczające. Tym bardziej, że biskupi brazylijscy pragną słuchać mnie na konferencjach. Monsinior Helder prosi mnie również o przygotowanie bibliografii dobrych książek (w języku francuskim, niemieckim i angielskim), które podejmują najważniejsze kwestie dotyczące dzisiejszego Kościoła: dosyć prostych i łatwych dla biskupów, którzy nie mogą ani kupować, ani czytać zbyt grubych książek. Zagadnienia teologii, socjologii, filozofii, psychologii itd.

Potrzebowałbym sekretarza!

Próbuję dostać się do ojca Lécuyera. Nie wiem, gdzie go znaleźć, w końcu mi się to nie udaje. Wracam o godzinie osiemnastej.

<sup>22</sup> Helder Pessôa Câmara, biskup pomocniczy Rio de Janeiro. Faktycznie jest pierwszym wiceprzewodniczącym Konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej (CELAM). Zostanie wybrany członkiem Komisji do spraw Apostolatu Ludzi Świeckich w czasie drugiej sesji Soboru. W marcu 1964 roku mianowany arcybiskupem Olinda-Recife.

<sup>23</sup> „O Episkopacie”; odtąd wyrażenie to oznacza ogólnie albo całość trzech rozdziałów poświęconych biskupom, albo tylko jeden rozdział, oczekiwany przez wielu, którego pierwszy szkic znalazł się w rozdziale schematu przygotowanego przez Philipa z pomocą między innymi Congara.

Veni Sancte Spiritus!<sup>24</sup> Ad robur!<sup>25</sup>

Notuję tu jeszcze, że monsinior Helder opowiedział mi o trzech osobistych spotkaniach z Papieżem. Wykonał wobec niego znaczące gesty: w imieniu prezydenta Republiki Brazylii zaprosił go na inaugurację Brasília; przedstawił mu ideę katolickiego Bandoengu. Za każdym razem Papież odpowiadał: tak, chciałbym, a l e j e s t e m w i ę ź n i e m. Pewnego razu Helder zapytał też Papieża: „Ojciec Święty, komunizm nie jest najgorszym wrogiem, prawda?”, a Papież odpowiedział mu: „Tak, masz rację”.

Od kilku dni frapuje mnie rola teologów. W czasie Soboru Watykańskiego I odgrywali rolę niewielką. Ci, którzy mogli coś zrobić, nie zostali zaproszeni lub nie przyjechali: Döllinger, Newman<sup>26</sup> (nawet Scheeben<sup>27</sup>). Z punktu widzenia teologów wszystko – lub prawie wszystko – rozegrało się wśród ludzi z Rzymu. Prawdą jest, że wielu biskupów tworzyło własną teologię. Tym razem biskupi są w dużo większym stopniu pasterzami, a mniej teologami. Z drugiej strony, istnieje w Kościele duża grupa żyjących teologów, którzy nie zamykają się w tekstach wypełnionych w całości szkolną teologią, ale starają się myśleć i rozjaśniać fakty życia Kościoła. Jest takich teologów dosyć dużo. Nie wszyscy wprawdzie znaleźli się w Rzymie, widzę jednak Chenu, Colsona<sup>28</sup>, Chavasse’a<sup>29</sup>, Ratzingera, Rahnera, Semmelrotha, Lubaca, Rondeta, Daniélou, Schillebeeckxa itd., itd. Teologowie ci są prawdziwymi autorytetami. Jest tu to, czego Pius IX chciał uniknąć, ryzykując uderzenie w Döllingera! Pius IX został zresztą pokonany na całej linii – on, który nie chciał rozumieć prawdy historycznej.

Demokracja chrześcijańska rozpościera na murach swoje hasło: Libertas!<sup>30</sup>

Apel do ludzi, poprzedniej soboty, porównany do *Syllabus*<sup>31</sup>, i do jego ostatniej proponowanej wersji; władza doczesna (której pozostałości jest wciąż nazbyt wiele); na nowo potwierdzona koncyliarność.

<sup>24</sup> Przyjdź Duchu Święty!

<sup>25</sup> Na pomoc!

<sup>26</sup> Kardynał John Henry Newman (1801-1890), słynny teolog angielski.

<sup>27</sup> Matthias-Joseph Scheeben (1835-1888), neoscholastyczny teolog niemiecki.

<sup>28</sup> Jean Colson, ksiądz z diecezji Saint-Dié, profesor historii źródeł chrześcijaństwa Uniwersytetu Katolickiego w Anger i dyrektor Biura Studiów Miłosierdzia w Pomocy Katolickiej w Paryżu; prywatny ekspert biskupa Saint-Dié.

<sup>29</sup> Chavasse?? nie przybył więcej (przyp. autora).

<sup>30</sup> Wolność.

<sup>31</sup> Towarzyszący encyklice *Quanta cura*, ogłoszonej przez papieża Piusa IX w roku 1864, *Syllabus errorum*, zwany powszechnie *Syllabus*, jest katalogiem osiemdziesięciu błędów uznawanych za zagrożenie dla katolicyzmu w świecie współczesnym.

30 października 1962 roku

Następnie wizyta Pouparda z Sekretariatu Stanu. Proszę, by wyjaśnił mi swoją pracę. Jan XXIII ma zaledwie osobistego sekretarza; nie ma brain trust<sup>32</sup>, jaki miał Pius XII. Praca została przygotowana przez kardynała Dell'Acquę<sup>33</sup>, z którym Jan XXIII związany jest od trzydziestu pięciu lat. Ważna jest również obecność francuskich Minutanti<sup>34</sup>. Przygotowują oni dokumentację, z którą Papież zaznajamia się osobiście – i która jest znaczna. Poupard twierdzi, że naprawdę istnieje grupa ludzi, którzy chcą przedłużać dyskusję, aby udowodnić, że Sobór jest bezsilny i niemożliwy. W konsekwencji wszystko miałoby zostać przekazane komisjom, w których mogliby zrobić, co tylko zechcą, i przywrócić Kurię.

Mówi mi, że Papież każdego dnia otrzymuje duże sumy pieniędzy na Sobór, w tym również od ludzi biednych – prawdziwie wdowi grosz – którzy piszą do niego: „Prowadzicie Sobór. Modłę się dużo w tej intencji. To musi dużo kosztować. Zostało mi dziesięć tysięcy franków, oto one!”.

To jest ewangeliczność ubogich, którzy wspierają Kościół, jak św. Dominik i św. Franciszek za czasów Innocentego III!

[...]

8 listopada 1962 roku

[...]

Kardynał Girloy (Australia)<sup>35</sup>: W Australii wszyscy modlą się w intencji Soboru, w tym również protestanci. To ekumeniczne wzywanie Ducha Świętego jest zdumiewającym faktem duchowym. A Duch Święty naprawdę odpowiada. Gilroy mówił: To niesamowite, jak episkopat w Australii zmienił się w ciągu miesiąca!

Później wizyta ojca Daniélou. Także i on jest zaniepokojony, że ze strony francuskiej nic nie jest zorganizowane, by można było skutecznie pracować. Monsinior Garrone robi na nim podobne wrażenie, jak na mnie. Daniélou chciałby, aby teksty konstruować w oparciu o Pismo i Tradycję, historyczność Ewangelii itd. Dowiaduję się od niego (czego nie wiedziałem), że Sekretariat Bei dysponuje bardzo dobrym tekstem (zredagowanym przede wszystkim

<sup>32</sup> Zespołu doradców (przyp. tłum.).

<sup>33</sup> W rzeczywistości Angelo Dell'Acqua z Mediolanu, zastępca Sekretarza Stanu do spraw Zwyczajnych, jest arcybiskupem tytularnym, a kardynałem zostanie dopiero w roku 1967.

<sup>34</sup> Pracowników Kongregacji rzymskich odpowiedzialnych za studiowanie i opracowywanie dokumentów.

<sup>35</sup> Norman Th. Girloy, arcybiskup Sydney.

przez Feinera) na temat Pisma i Tradycji<sup>36</sup>. Zaprasza mnie na spotkanie, które odbędzie się o osiemnastej trzydzieści w Biblicum.

Idę na to spotkanie: Daniélou, Thils, Lyonnet, Vogt<sup>37</sup>, Feiner, obaj jezuici, de la Potterie, dalej monsinior Charue i jego pomocnik monsinior Musty<sup>38</sup>. Jak poradzić sobie ze schematem „De fontibus”? Robimy mały przegląd rodzących się lub możliwych do wywołania reakcji. Zostają poinformowani, że ojciec Salaverri wygłosił wczoraj do biskupów hiszpańskich konferencję poświęconą „De fontibus”, w której powiedział: „Ten tekst jest doskonały. Zresztą ojciec Congar i ojciec de Lubac poparli go całkowicie”. Monsinior Charue odczytuje bardzo stanowczy tekst, który będzie przedstawiał. Używa nawet kilku zbyt mocnych wyrażen, na przykład życzy sobie, aby tekst *De duplici fonte*<sup>39</sup> był bardziej zgodny z właściwą treścią wiary...

Rozmawiamy o tym, co byłoby dobrze powiedzieć biskupom, jeśli będziemy im wygłaszać referaty na temat historyczności Ewangelii.

Ale wszystkie tego rodzaju małe zebrania, interesujące i niewątpliwie konieczne, są trochę rozczarowujące i kończą się w sposób bardzo nieokreślony.

O godzinie dwudziestej kolacja z czterema braćmi z Taizé<sup>40</sup>. W zajmowanym apartamencie stworzyli oni charakterystyczny dla siebie nastrój. Mówimy dużo. Ja chyba najwięcej. Przyjmują wielu gości. Praktycznie nie ma posiłku, na który nie zostałoby zaproszonych nawet pięciu czy sześciu biskupów. W ten oto sposób, w takich chwilach, buduje się sobór poufnych rozmów i przyjaźni, który przyczynia się do tworzenia klimatu właściwego Soboru. Mówią mi, że Lukas Vischer jest bardzo zdenerwowany: Msza Święta każdego ranka itd. Taki nastrój nie sprzyja zrozumieniu... Przeciwnie, redaktor „Réforme”, który spędził piętnaście dni w Rzymie i napisał pierwszy krytyczny artykuł, następnie „nawrócił się” i zredagował drugi artykuł, pojednawczy i otwarty. Punkt widzenia braci z Taizé jest następujący: należy d z i e l i ć z Papieżem i kardynałem Beą ryzyko, które tamci odważnie podjęli, otwierając w ten sposób Sobór dla obserwatorów.

[...]

<sup>36</sup> Jeden egzemplarz znajduje się w Archwium Congara wraz z załączoną kartką od Feinera, który pisze, że Congar zobaczy, iż jego praca na temat Tradycji została wzięta pod uwagę.

<sup>37</sup> Szwajcar Ernst Vogt SJ, do roku 1963 rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego; na początku roku 1961 został mianowany konsultantem w Teologicznej Komisji Przygotowawczej.

<sup>38</sup> Jean-Baptiste Musty, biskup pomocniczy Namur.

<sup>39</sup> „O podwójnym źródle”; chodzi o pierwszy rozdział schematu.

<sup>40</sup> Obecni na Soborze Roger Schütz i Max Thurian, wraz z kilkoma innymi braćmi z Taizé, tworzą małą wspólnotę przyjmującą licznych gości.

10 listopada 1962 roku

[...]

Gubię się w Watykanie. Czekam dwadzieścia pięć minut na autobus. Zaraz po powrocie, o pół do czwartej, składa mi wizytę ojciec Daniélou. Tego ranka (widziałem go w Bazylice św. Piotra) był bardzo zniesmaczony bałaganem i wspominał o opuszczeniu Rzymu. Mówi (po spotkaniu z monsiniolem Veuillotem): Należy zrezygnować z ukrytej dyplomacji i opracować możliwy do przyjęcia tekst, który będzie owocem szerokiej współpracy. Schemat Rahnera-Ratzingera nie ma szans przejścia w takiej postaci, jaką ma obecnie: jest zbyt osobisty. Co więcej, obejmuje całą treść schematów dogmatycznych, podczas gdy należy dyskutować tylko na temat „De fontibus”. Trzeba więc zaproponować tekst mniej osobisty i ograniczający się do treści „De fontibus”. Daniélou przygotowałby jedną część, wraz z Lyonnetem i Alonso<sup>41</sup> z Biblicum, uwzględniając w niej jak najwięcej dawnych tekstów. Pyta mnie w imieniu monsiniora Veuillota, czy zgodziłbym się zredagować rozdział pierwszy, poświęcony Tradycji i jej relacji do Pisma. Odpowiadam, że mogę spróbować. Trzeba to zrobić na jutrzejszy wieczór. Zatem odwiedzimy razem monsiniora Garrone’a. Daniélou myśli, a i ja jestem tego samego zdania, że nie można schematów po prostu odrzucić: Sobór bowiem, by w dzisiejszych czasach służyć ludziom zgodnie z wolą Boga, musi powiedzieć coś pozytywnego, precyzyjnego i mocnego o Piśmie Świętym, o natchnieniu, o historyczności Nowego Testamentu.

Przystępuję do pracy tego samego wieczoru.

[...]

9 grudnia 1962 roku

Wracam z podróży do Neapolu, dokąd chętnie się udałem w odpowiedzi na zaproszenie ojców dominikanów, którzy czynią interesujące wysiłki wspierania wśród kleru dobrego kaznodziejstwa. Chciałem im pomóc. Uważam, że wszystko, co zostanie przedsięwzięte, by nawrócić Włochy z politycznego, eklezjologicznego i dewocyjnego ultramontanizmu na Ewangelię, przyniesie korzyść całemu Kościołowi powszechnemu. Dlatego właśnie w przyszłości będę podejmował pewną liczbę działań zmierzających w tym kierunku.

<sup>41</sup> Luis Alonso-Schökel SJ, profesor egzegezy Starego Testamentu w Papieskim Instytucie Biblijnym.

Ojcowie byli dla mnie cudownie mili. Przyjęli mnie jak króla. W piątek wieczorem, 7 grudnia, w klasztorze studiów w Barra<sup>42</sup>: wieczór z kilkoma ojcami i braćmi studentami. Prowincja została na nowo utworzona w roku 1937. Jest młoda, ma poczucie braku oparcia w tradycji. Lecz kierunek pracy jest autentyczny.

[...]

11 marca 1963 roku

[...]

Monsinior Parente wspomina mimochodem, że na Soborze łatwo dostrzec, iż biskupi nie są teologami, lecz nowicjuszami w tych [teologicznych] sprawach: zajmują ich inne prace, nie mogą poświęcić więcej czasu na studiowanie teologii. Odwołują się więc do ekspertów...

Nie jestem integrystą, jak mówi się o mnie we Francji. Całe życie spędziłem na studiowaniu teologii i służeniu jej. Wszystkie te kwestie są trudne. Dlatego właśnie twierdzę, że Sobór zbyt się spieszy. Powiedziałem to Papieżowi. Potrzebujemy więcej czasu. Nie możemy skończyć do środy...

[...]

16 marca 1963 roku

Wykład dla wspólnoty izraelskiej ze Strasburga na temat Soboru i Żydów. Stanowczo żądają, by Sobór o nich mówił. Pierwszy Sobór, który odbywa się po Auschwitz, nie może nic o tych sprawach nie powiedzieć. Mówię im, że jako wspólnota żydowska ze Strasburga powinni zwrócić się do kardynała Bei.

[...]

19 maja 1963 roku

Kochać Boga ze wszystkich sił. Muszę to robić, bo sił już nie mam. Z wyjątkiem tych, które On mi codziennie daje.

Niedziela bez radości. Dosyć nużąca praca rano, po południu i wieczorem nad pierwszym rozdziałem. Ojciec Daniélou nie zwraca na to większej uwagi:

<sup>42</sup> Klasztor studiów prowincji Neapolu położony jest w Barra-Napoli.

widzę go przede mną, redagującego *currente calamo*<sup>43</sup> paragrafy konstytucji dogmatycznej. Jest nadzwyczajny. Choćby go postawić na głowie, czy jeszcze inaczej, i tak zawsze spadnie na nogi.

Dosyć nużąca kolacja w Angelicum. Poczucie zniechęcenia i pustki. Wydaje się, że napływające informacje o stanie zdrowia Papieża są bardzo złe: dwie lub trzy transfuzje w każdym tygodniu. Przyjmuje tylko płyny. Może nie dożyć końca czerwca.

Już teraz się mówi, że to konklawe będzie trudne.

Główne trudności w naszej pracy – i nie tylko ja to zauważam – mają to samo źródło: musimy wyjść z sytuacji zdominowanej przez Święte Oficjum. Pracujemy nad tym od dziewięciu miesięcy. Jest to bardziej newralgiczne dla Komisji Teologicznej, ponieważ była ona pod większym wpływem Świętego Oficjum i jego ludzi. Dźwigamy ciężar popełnionego na samym początku błędu, który polegał na umieszczeniu komisji – co by nie mówić – w ramach Kongregacji. Pamiętam, że odczułem to bardzo mocno, kiedy zamieściłem artykuł w TC<sup>44</sup>, w którym sformułowałem p y t a n i a i odpowiedzi. Pytania niosły więcej mojej myśli niż odpowiedzi. Cała praca podczas obrad Soboru oraz między sesjami sprowadza się do zdejmowania nałożonych przez Święte Oficjum i Rzymian obciążeń, by Ecclesia mogła naprawdę siebie wyrazić. Wiem, że w innych grupach (zajmujących się małżeństwem, kulturą itd.) jest tak samo.

[...]

10 lipca 1963 roku

W czasie, który upłynął od wpisu o ostatnich sprawach, miały miejsce wielkie wydarzenia, o których tu jeszcze nie wspominałem. Była agonia i śmierć Jana XXIII. Kościół i nawet świat doświadczył tu czegoś nadzwyczajnego. Naraz bowiem okazało się, że to, co uczynił ten skromny i dobry człowiek, znajduje ogromny oddźwięk. Okazało się, że zmienił on głęboko religijną, a nawet ludzką mapę świata: zwyczajnie, będąc tym, kim był. Nie oddziaływał przez znakomity wykład idei, ale przez gesty i pewien osobisty styl. Nie mówił w imieniu systemu, jego prawa, autorytetu, ale zwyczajnie, podążając za intuicją i poruszeniem serca, które z jednej strony było posłuszne Bogu, a z drugiej kochało ludzi – czy raczej robiło obie te rzeczy naraz. W ten sposób kolejny raz sprawdziło się Boskie prawo: tylko Bóg jest wielki; prawdziwa wielkość polega na uległości w służeniu Jemu samemu i Jego planowi miłości.

<sup>43</sup> Pisząc płynnie, bez namysłu i poprawek.

<sup>44</sup> Tygodnik „Témoignage Chrétien” (przyp. tłum.).

On wywyższa pokornych. Błogosławieni łagodni, bo oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, bo oni zostaną nazwani dziećmi Boga. Wszyscy czuli, że w Janie XXIII stracili ojca, osobistego przyjaciela, kogoś, kto o nich myślał i ich kochał.

Nawet nieprawdopodobny ceremoniał rzymski, niekończące się widowisko, nie mogły zatrzeć głębokiego wrażenia bólu oraz głębokiego przywiązania serc. A jednak, jaka sprzeczność między dworskim przepychem a bardzo prostym człowiekiem – pokazał to nawet sam obrzęd pogrzebowy! Robotnicy uczestniczyli – jakby chodziło o wydarzenie w rodzinie – w agonii i śmierci ojca.

„Chociaż raz mieliśmy dobrego...”. Wytworzyła się pewnego rodzaju niezwykła jednomysłność.

Et nunc, reges, erudimini<sup>45</sup>. To jednak całkiem jasne, że istnieje droga do sukcesu, która jest drogą prawdy: że istotne jest, jak mówi Lacordaire, nie tyle, by pozostawić po sobie dzieło, ile by pościć życie; że nie chodzi o to, by głośno przekonywać, iż jest się namiestnikiem Chrystusa, ani domagać się uznania za namiestnika, ale naprawdę nim b y ć; że nie idee są najważniejsze, lecz serce. A jednak potrzeba idei. Święty Tomasz tak właśnie służył ludziom, chociaż mniej był przez nich kochany. Myślałem nad własnym przeznaczeniem. Bóg mnie powołał, abym Jemu służył i abym służył ludziom, wychodząc od Niego i pracując dla Niego, przede wszystkim na drodze idei. Zostałem powołany do życia w samotności głęboko oddanego słowu pisanemu. To mój udział w planie miłości. Ale chcę zaangażować się w to również sercem i życiem, i aby sama służba idei była służbą l u d z i o m.

Natychmiast zdałem sobie sprawę, że kardynał Montini jako jedyny miał szansę zebrać dwie trzecie głosów. Wielu kardynałów, którzy nie byli Włochami, a reprezentowali prawie dwie trzecie Kolegium, głosowałoby na niego. Wystarczyłoby więc, aby zrobiło to również kilku kardynałów włoskich. Żaden konserwatywny kardynał nie zdobyłby tylu głosów.

[...]

Kardynał Montini<sup>46</sup> jest człowiekiem niezwykle inteligentnym i dobrze poinformowanym. Biję od niego głęboka świętość. Podejmie program Jana XXIII, ale oczywiście nie na sposób Jana XXIII i być może niezupełnie w jego duchu. Będzie dużo bardziej rzymski, bardziej w typie Piusa XII: tak jak Pius XII, będzie chciał nazywać rzeczy, wychodząc od idei, a nie pozwalać im stawać się sobą dzięki otwarciu serca. Będzie tak samo kochał świat, ale w duchu troski.

[...]

<sup>45</sup> „A teraz, królowie, zrozumcie” (Ps 2, 10).

<sup>46</sup> Giovanni Battista Montini został wybrany na papieża w piątek 21 czerwca 1963 roku, w drugim dniu Konklawe.

1 października 1963 roku

[...]

Całe spotkanie miało wyjątkową jakość. To fantastyczne: dyskutujemy teksty dogmatyczne z innymi, i to w taki sposób, że oni uważają, iż teksty te dotyczą ich samych, a my uważamy, że mają oni nam coś do zakomunikowania!

Przez chwilę widzę ojca Schmemanna, z którym nie spotykałem się od czasu jego wyjazdu z Paryża w 1951 roku. Jest s k r a j n i e surowy dla Greków: czego się boją? Marnują wyjątkową historyczną okazję. W Montrealu byli równie zakompleksieni i nastawieni negatywnie.

Spotykam monsiniora Willebrandsa. Informuje mnie wpierw, że kardynał Bea został właśnie mianowany przez „Święte Oficjum”. Mówię mu o kwestii Izraela. Twierdzi, że jednostronnicowy tekst przygotowany przez Sekretariat jest w druku i wyjdzie w przyszłym tygodniu. Dorzuca, że Paweł VI poprosił, by kwestia Izraela pozostała w kompetencji Sekretariatu do spraw Popierania Jedności Chrześcijan i nie przechodziła do Sekretariatu do spraw Religii Niechrześcijańskich. Nalegam, by Bea utworzył w swoim Sekretariacie – nominalnie – osobną sekcję dla Izraela.

[...]

5 października 1963 roku

Wreszcie spokojny poranek, nie tak wyczerpujący, jak inne. Wizyta biskupa polskiego, który chce poznać moją opinię o diakonacie. Polski Episkopat jest mu zasadniczo przychylny, ale obawia się, że komuniści wykorzystają diakonów przeciwko księżom, jak to czynią z księżmi w stosunku do biskupów. Im bardziej się w to zagłębiam, tym lepiej rozumiem, że kwestia diakonatu przedstawia się różnie w różnych krajach.

[...]

18 października 1963 roku

[...]

O pół do ósmej w Kolegium Polskim przy Piazza Remuria: wspaniały dom; kolacja; wykład o ekumenizmie (w języku łacińskim): piętnastu biskupów i studentów. Mam wrażenie, że Polacy pozostali trochę poza prądami idei, a jednak są na nie otwarci. Rozmawiam z ojcem Lipińskim<sup>47</sup> z Instytutu Polskiego na temat mariologii: poznam go z Laurentinem.

<sup>47</sup> Edward Lipiński, egzegeta, specjalista z zakresu Starego Testamentu.

W przedsionku Kolegium Polskiego (bardzo brzydkim – cała oprawa artystyczna jest mierna) statua Dawida z głową Goliata u stóp. Myślę o ZSRR-Goliacie!

[...]

27 października 1963 roku

Monsinior Guerry opowiada mi, że Siri i biskupi włoscy opublikują list o marksizmie. Myślę o otwarciu się na lewicę i o wyborach we Włoszech. Wszystko u nich jest zdominowane przez troskę o wpływy polityczne. Kiedy na Soborze domagają się, aby utrzymano podporządkowanie świeckich hierarchii, a nawet, by taką ideę wprowadzono do definicji laikatu, ich prawdziwe intencje dotyczą sporów biskupów z chrześcijańską demokracją. Już dawno zrozumiałem, że sytuacja we Włoszech wyjaśnia wiele spraw w Kościele, a sama ta sytuacja postrzegana jest pod kątem politycznym.

[...]

19 listopada 1963 roku

Zrobiłem wiele drobiazgów i przygotowałem tekst dla kardynała Liénarta (o islamie) oraz dla monsiniora Jacqua (o nowości słowa „ekumenizm”).

W samochodzie rozmowa z dwoma biskupami ormiańskimi. Łączą ograniczenie scholastyki łacińskiej z partykularyzmem często spotykanym u ludzi Wschodu. Nie patrzą na rzeczy w świetle krytycznie przyjmowanych zasad ogólnych, ale poprzez pewnego rodzaju konkretny partykularyzm. Mówią mi na przykład, że muzułmanie są dużo bardziej chrześcijańscy niż Żydzi. Uważają, że muzułmanie przyjmują boskość Chrystusa, ponieważ nazywają go „Duchem Boga” (!!!). Jednocześnie jednak odmawiają Islamowi jakiegokolwiek wartości mistycznej: twierdzą, że jest w nim tylko mistyka zmysłowości.

Mówią, że w „La Documentation Catholique”<sup>48</sup> ja, czyli ojciec Congar, nie trzymam się dogmatu; poprawiam dogmat i osłabiam go po to, by przypodobać się niekatolikom!!!

Skąd czerpią takie opinie? Od patriarchy Bataniana?

Przykro jest mieć do czynienia z ludźmi tak mało otwartymi, tak mało poinformowanymi, tak mało przygotowanymi do konfrontacji z rzeczywistym współczesnym światem!

[...]

<sup>48</sup> Czasopismo francuskojęzyczne, dwutygodnik (przyp. tłum.).

26 listopada 1963 roku

Prowadzę ten mały dziennik jako świadectwo. Nie zwierzam się z wewnętrznych przeżyć. To dlatego zwyczajnie rejestruję mój wyjazd w południe do Sedanu. Wczoraj wieczorem zatelefonowałem do Sedanu o godzinie dwudziestej dwadzieścia. Moja matka wciąż żyła, ale było pewne, że nie przeżyje nocy. O dwudziestej drugiej dwadzieścia otrzymałem telefon z Sedanu: „Jest u Dobrego Boga”. Gdyby opowiedzieć historię mistyczną Soboru, moja matka zajmowałaby w niej ważne miejsce. Cierpiąc od lat, nie przestawała modlić się za Sobór, za moją własną pracę. Sobór niesiony był przez wiele modlitw i ofiarowanych cierpień. Ale kto zna, kto mógłby napisać tę historię?

[...]

30 listopada 1963 roku

[...]

O siedemnastej trzydzieści w Saint-Louis konferencja Cullmanna<sup>49</sup>: ta sama, której nie mógł wygłosić w Angelicum. Czterech kardynałów, ambasador, wielu biskupów, duża publika, złożona zwłaszcza z kleryków (ale nie tylko). B a r d z o p i ę k n a konferencja, pobudzająca do refleksji.

[...]

22 stycznia 1964 roku

Można powiedzieć, że od 5 grudnia 1963 roku nic nie słyszałem o Soborze.

17 i 18 stycznia 1964 roku, wraz z ojcami: Voillaume'm, Cotierem, Loewem<sup>50</sup>, Régameyem<sup>51</sup>, Hayenem<sup>52</sup> (oraz Le Gouillou'em i Henrym<sup>53</sup>), stwo-

<sup>49</sup> „Historia zbawienia w Nowym Testamencie”.

<sup>50</sup> Jacques Loew OP z prowincji Tuluzy zakonu dominikanów, fundator Misji Robotniczej Saints-Pierre-et-Paul, która zostanie przekształcona w Instytut Apostolski w 1965 roku; wspólnie z René Voillaume'm założył później Szkołę Wiary we Fryburgu w Szwajcarii w celu formacji doktrynalnej świeckich.

<sup>51</sup> Pie-Raymond Régamey OP z prowincji francuskiej zakonu dominikanów, specjalista w zakresie sztuki chrześcijańskiej, dawny współpracownik Marie-Alaina Couturiera OP w czasopiśmie „L'art sacré”; zajmował się również – w teologii duchowości – zagadnieniem ubóstwa oraz z zaangażowaniem podejmował tematy wojny i biernego oporu.

<sup>52</sup> André Hayen SJ, wykładowca filozofii w Seminarium oo. Jezuitów w Eegenhoven-Louvain.

<sup>53</sup> Antonin-Marcel Henry OP z prowincji francuskiej zakonu dominikanów, długie lata pracował w Wydawnictwie Cerf, gdzie był przede wszystkim głównym redaktorem słynnej *Initiation théolo-*

rzyliśmy projekt tomu poruszającego temat Kościoła i ubóstwa<sup>54</sup>. Biskupi go oczekują. Korzystają oni z tomu *L'Épiscopat et l'Église universelle*<sup>55</sup> [„Episkopat i Kościół powszechny”], odwołują się do znaczącej roli, jaką odegrał wspomniany tekst, dając im konkretną ideę kolegalności. Chcieliby, żebyśmy przygotowali coś podobnego na temat ubóstwa. Pracowaliśmy dużo. Mimo to zebrało się wiele do zrobienia: części do zredagowania lub uporządkowania. [...]

15 marca 1964 roku

Zmieniła się atmosfera w Komisji Teologicznej. Na lepsze. Sądzę, że przyczyną tego jest: (1) To, że się znamy. Zamiast nieufnie na siebie spoglądać, ufamy sobie nawzajem i współpracujemy ze sobą. Mieliśmy dużo więcej spotkań wypełnionych w s p ó ł n ą pracą, podczas których został do pewnego stopnia zachowany klimat pracy w podkomisjach. (2) Monsinior Philips, któremu wszyscy ufają i który roztacza atmosferę, w której ludzie wyzbywają się uprzedzeń. (3) Nowi członkowie. Wszyscy są bardzo dobrzy, zaangażowali się w pracę. Ich obecność korzystnie równoważy komisję.

Nie wiem, czy ojciec Tromp i kardynał Ottaviani „zrozumieli”, czy zaakceptowali. Być może – do pewnego stopnia. W każdym razie ten pierwszy już wcale nie dominuje: ledwie wychodzi ze swej jamy i próbuje interweniować, a kiedy to robi, ledwie zostaje wysłuchany. Wielu biskupów nie lubi tonu tego człowieka, który zawsze zdaje się ich pouczać, wielu nie lubi też jego sposobu myślenia, pozbawionego otwartości i odniesień prawdziwie t e o l o g i c z n y c h. Jeśli chodzi o kardynała Ottavianiego, to wydaje się, że zdał sobie sprawę z pewnych rzeczy. Być może i on został pouczony odgórnie. Być może obiektywnie ufa monsiniorowi Philipsowi, widząc, że nie dąży się po prostu do zwycięstwa jednej ze szkół...

[...]

1 października 1964 roku

[...]

gique, wydawanej w latach 1952-1954; jeden z założycieli czasopisma „Parole et Mission”, którego celem jest odnowa problematyki misyjnej w Kościele.

<sup>54</sup> Zob. *Église et pauvreté*, seria „Unum Sanctam”, t. 57, Cerf, Paris 1965.

<sup>55</sup> Zob. *L'Épiscopat et l'Église universelle*, seria „Unum Sanctam”, t. 39, Cerf, Paris 1964.

Pozostanie Schemat XIII. Kardynał Suenens sądzi, że należy go dogłębnie przedyskutować w przerwie międzysesyjnej, tak by poddać go pod głosowanie na sesji czwartej. To konieczne. Przede wszystkim ze względu na jego materię, ale również dlatego, że w przeciwnym razie mówiono by publicznie: Biskupi przez dwa lata dyskutowali o Kościele *in se*<sup>56</sup> i o sobie samych, a problem świata załatwili w dwa tygodnie...

Korzystam z okazji, by przypomnieć kardynałowi Suenensowi o moim pomysśle, podjętym ostatnio przez biskupów z grupy ojca Gauthiera: debatę nad Schematem XIII rozpocząć od kilku referatów o sytuacji w świecie wygłoszonych przez świeckich. Dodaję: nawet przez kobietę. Kardynał mówi: „Tak, będę temu przychylny i przekażę to Papieżowi wieczorem. Bardzo dobrze w tej roli widzę panią Ward<sup>57</sup>, amerykańską specjalistkę zajmującą się zacofaniem gospodarczym; wygłosiłaby na Soborze wykład w języku angielskim”. Ja dodaję: „Bardzo Dobrze<sup>58</sup>, ale należałoby usłyszeć głos pochodzący z prawdziwego ludu, tych, którzy są na dole...”. Mówię również: „Wśród audytorów powinno się znaleźć m a ł ż e ń s t w o, właśnie jako małżeństwo”. Kardynał mówi, że jest to również jego pomysł i że o tym także powie Papieżowi. Pomysł ten łączy się ze sprawą „birth control”, która bardzo leży mu na sercu.

[...]

1 lutego 1965 roku

[...]

Po południu monsinior Wojtyła<sup>59</sup> (Kraków), który przybył dziś rano, mówi: Polacy przygotowali projekt Schematu XIII przed trzecią sesją, a później podjęli go znowu, uwzględniając uwagi Ojców. Przemysłili go i zredagowali zgodnie z *i c h* sytuacją w społeczeństwie komunistycznym. Czyta początek tego tekstu i streszcza jego dalszy ciąg. Jest on pomyślany i napisany z *p u n k t u w i d z e n i a K o ś c i o ł a j a k o t a k i e g o*, formułującego *s w o j e* zasady i podającego *s w o j e* uzasadnienia. Zdajemy sobie sprawę, że trzeba będzie wziąć to wszystko pod uwagę, ale ten prywatny tekst nie może przeważać – jako podstawa naszych dyskusji – nad tekstem opracowanym na zlecenie Komisji Mieszanej...

[...]

<sup>56</sup> Samym w sobie.

<sup>57</sup> Barbara Ward.

<sup>58</sup> „Dobrze” pisane jest wielką literą w oryginale (przyp. tłum).

<sup>59</sup> Karol Wojtyła nie był członkiem żadnej komisji soborowej. Został jednak wezwany do wzięcia udziału w opracowaniu Schematu XIII, najpierw w Podkomisji Znaków Czasu, utworzonej we wrześniu 1964 roku, a potem w Podkomisji Głównej Komisji Mieszanej, zajmującej się Schematem XIII od listopada 1964 roku.

3 lutego 1965 roku

[...]

Następnie rozmawiamy o schemacie zredagowanym w Krakowie. Monsinior Wojtyła przedstawia najpierw jego historyczny kontekst: kardynał Wyszyński przywiózł go ze sobą w maju 1964 roku. Wówczas monsinior Glorieux, sekretarz Schematu XIII, mówi, że nie otrzymał go przed redakcją tekstu Haubtmanna...

Monsinior Wojtyła złożył go po raz drugi w Sekretariacie Soboru w tym samym czasie, co tekst swojego wystąpienia w dyskusji nad Schematem XIII. A po raz trzeci przekazał go do podkomisji zajmującej się poprawkami do Schematu XIII.

Z punktu widzenia metody eksperci z Krakowa wrócili do swego tekstu po trzeciej sesji, by wprowadzić zgłoszone podczas dyskusji zmiany. Zachowali główną ideę tekstu Häringa, a mianowicie powołanie. Starali się jednak dotknąć problemu ateizmu i znaleźć płaszczyznę dialogu z ateistami.

Z punktu widzenia treści: w projekcie Haubtmanna człowiek oraz jego problemy są *p r z e d m i o t e m r e f l e k s j i* Kościoła, który stara się nimi zająć. W projekcie z Krakowa chodzi mniej o refleksję, a bardziej o potwierdzenie trzech *f a k t ó w*, które określają pracę Kościoła w świecie współczesnym: (1) praca wypływa z woli Boga; (2) z łaski Chrystusa; (3) z ludzkiej świadomości, na której wezwania odpowiada. Daje to obraz Kościoła z *b a w c z e g o*, obraz zbawienia, które jest nie tylko nadprzyrodzone, lecz implikuje także działania w czasie, przez co realizuje się relacja „Kościół-świat”.

Monsinior Wojtyła, który otrzymał swój paszport in extremis, uważa, że Opatrzność pozwoliła – czy raczej: chciała – aby do nas przybył i skłonił nas do przemyślenia tego wszystkiego, a wreszcie, aby dać szansę polskiemu punktowi widzenia.

Wyrażamy opinie na temat jego tekstu. Naszym zdaniem trzeba będzie uwzględnić wiele elementów, zwłaszcza w rozdziale poświęconym antropologii formalnej, który musimy zredagować.

Po południu ojciec Daniélou i monsinior Wojtyła czytają projekt tekstu, który przygotowali do nowego rozdziału o antropologii; tekst (francuski) ojca Daniélou jest dosyć dobry, chociaż trochę retoryczny i napisany *currente calmo*. Monsinior Wojtyła czyta nam długie rozdziały tekstu z Krakowa. Zgłaszamy uwagi. Haubtmann mówi z bardzo dużą i piękną szczerością: opcja jest do przyjęcia, ale orientacja tego tekstu i tekstu mojego są tak różne, że niemożliwe do pogodzenia.

Monsinior González Moralejo zauważa ostatecznie, że tekst polski odnosi się do sytuacji polskiej, gdzie pomimo atrakcyjności czy panowania marksizmu można jeszcze oprzeć się na silnej większości katolickiej. Obraz ten nie

odpowiada jednak sytuacji marksizmu w innych krajach, takich jak Chiny lub ZSRR.

Postanowiono, że fragmenty krakowskie jako takie nie zostaną przyjęte, lecz zwróci się dużą uwagę na podobne idee.

[...]

25 marca 1965 roku

[...]

Wieczorem, przy kolacji, trzech redaktorów schematu trzynastego oraz monsinior Kominek, polski biskup z Komisji Świeckich. Opowiada on nieustrudzenie o sytuacji w Polsce – z wielką ufnością, a nawet z czymś w rodzaju owej zuchwałej wiary w Polskę, wiary, którą często dostrzegałem u moich polskich kolegów w niewoli. Według niego komunizm się zmienia, można mówić o pewnej ewolucji, o nieco większej swobodzie. Rosjanie są w Polsce znienawidzeni – tak samo, jak w Chinach. Rosjanie dużo rozmyślają nad żółtym zagrożeniem. W Polsce nikt nie wierzy w marksizm. Młodzi? Oni również nie. Spoglądają na Kościół dosyć krytycznie, ale jeśli jakiś młody, sympatyczny ksiądz chce być dla nich, wtedy za nim idą. Itd.

Potem mówi: u nas nie można prowadzić takiej rozmowy, jak tutaj i wyrażać się tak s w o b o d n i e.

[...]

3 kwietnia 1965 roku

[...]

Garonne i Wojtyła: dobrze określić, jakim prawem Sobór mówi do chrześcijan i mówi do niechrześcijan.

[...]

25 października 1965 roku

[...]

Podkreślam głębię pytań stawianych przez ateizm, głęboką tożsamość jego metody z metodą ekumenizmu (jeśli potraktujemy ateizm jako duchowy świat wartości, a nie tylko jako fakt odejścia), konieczność uwrażliwienia pasterzy Kościoła oraz teologów: Sobór byłby jedyną okazją do podjęcia tych spraw – albo w czasie dyskusji nad Schematem XIII, albo po dyskusjach, podczas wykładów dla Ojców.

[...]

7 listopada 1965 roku

Rozmawiam z kardynałem Richaude'em o ekonomicznej stronie Soboru: ile to kosztuje? Nie ma pojęcia, chociaż jest członkiem Komisji Ekonomicznej<sup>60</sup>. Wspomniana komisja obradowała tylko dwa razy na początku, pierwszy raz trochę dłużej niż godzinę, a po raz drugi mniej niż godzinę. W kwestii finansów – black out!!! Wydaje się, że na początku zakładano, iż Sobór odbędzie się p o d n a m i o t e m na dziedzińcu św. Damazego. Pokazuje to, że na początku nie zdawano sobie sprawy, czym może być Sobór, ani jak długo może trwać, ani jakiego wymaga programu pracy czy warunków technicznych... Jan XXIII słusznie stwierdził na pierwszej sesji: w sprawie soborów wszyscy jesteśmy nowicuszami.

[...]

13 października 1965 roku

Kończymy (tylko z Ratzingerem: Lokuang wyjechał wczoraj o szesnastej) *expensio modorum* rozdziału pierwszego. Wszystko skończyło się o szesnastej. Ratzinger jeszcze raz przepisze całość. Przyjęliśmy dosyć dużą liczbę poprawek i starannie podaliśmy szczegółowe odpowiedzi: trzeba było to zrobić, ponieważ Ojcowie podjęli wysiłek uszczegółowienia swoich racji.

[...]

30 listopada 1965 roku

[...]

O 15.40 wyjazd na spotkanie zorganizowane przez Künga, vialo Romania. Obecni są: monsinior Elchinger, Mejía, Ochagavía<sup>61</sup>, Schillebeeckx, Laurentin, G. Baum, Féret, ksiądz z Bolonii i ten, który pisał o ojcu Skarpim, Ratzinger, ja i Küng. Cel: przewidzieć, trochę teologicznie, co będzie po Soborze i zrobić mały bilans.

Interesująco, sympatycznie. Laurentin przedstawia bardzo rzeczowy wykaz schematów, ale notuje to, co mówią inni, i stawia pytania: znajdzie się to wszystko w artykułach i w jego książce... Schillebeeckx i Ratzinger czynią konkretne i subtelne uwagi, tak samo jak ksiądz z Bolonii (z grupy Dossettiego),

<sup>60</sup> Regulamin Soboru przewidywał Komisję do spraw Technicznych i Organizacji.

<sup>61</sup> Juan Ochagavía SJ, profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Katolickim w Santiago (Chile).

ale Küng jest zawsze bardzo radykalny. Mówi rzeczy prawdziwe, jednak jego krytycznego poszukiwania prawdy nie łagodzi troska o konkretne sytuacje. Po kolacji wracamy do dyskusji.

[...]

7 grudnia 1965 roku

[...]

Posiedzenie publiczne kończy się – przed finalnym *Te Deum* – liturgią sakramentu pokuty i błaganiem Boga o przebaczenie za grzechy popełnione w czasie Soboru i przy jego sposobności.

Powoli i z trudem wychodzę, ledwie trzymając się na nogach. Bardzo wielu biskupów gratuluje mi i dziękuje. To w dużej części moje dzieło – mówią.

Obiektywnie rzecz biorąc, uczyniłem dużo, by przygotować Sobór, opracować, rozpowszechnić idee, które uświęcił.

Dużo pracowałem podczas samego Soboru. Mógłbym niemal powiedzieć, że plus omnibus laboravi<sup>62</sup>, ale na pewno nie byłoby to prawdą: wystarczy pomyśleć na przykład o Philipsie. Na początku byłem zbyt nieśmiały. Wychodziłem z długiego okresu podejrzeń i trudności. Nawet moja duchowość skłaniała mnie do pewnej nieśmiałości. W rzeczywistości całe swoje życie prowadziłem po linii i w duchu Jana Chrzciciela, amicus Sponsi<sup>63</sup>. Uważałem zawsze, że nie należy niczego sobie zawłaszczać, ale być szczęśliwym z powodu t e g o, c o j e s t n a m d a n e. Dla każdego jest to jego logikè latreia<sup>64</sup>, jego duchowa ofiara, droga uświęcenia. Wziąłem więc to, co zostało mi dane, podjąłem wysiłek zrobienia dobrze (?) tego, czego ode mnie żądano. Podjąłem bardzo mało – sądzę, że zbyt mało – inicjatyw. Bóg mnie wypełnił. Dał mi w obfitości, nieskończenie przekraczając miarę moich niezaprzeczalnie nieistniejących zasług. Podczas Soboru, poza tym, że mogłem ogólnie oddziaływać obecnością i słowem, zostałem włączony w wiele prac. Pochodzą ode mnie:

*Lumen gentium*: Pierwsza redakcja wielu numerów rozdziału pierwszego, numerów: 9, 13, 16, 17, rozdziału drugiego oraz kilku fragmentów szczegółowych.

*De Revelatione*: Pracowałem nad rozdziałem drugim, a numer 21 pochodzi z mojej pierwszej redakcji.

*De oecumenismo*: Pracowałem nad nim; proemium oraz zakończenie są prawie moje.

<sup>62</sup> „Pracowałem więcej od nich wszystkich” (1 Kor 15, 10).

<sup>63</sup> „Przyjaciel oblubieńca” (J 3, 29).

<sup>64</sup> „Służba Boża” (Rz 12, 1).

Schemat XIII: Pracowałem nad nim – rozdziały pierwszy i czwarty.

*De missionibus*: Rozdział pierwszy jest ode mnie od A do Z, zapożyczenia od Ratzingera w numerze 8.

*De libertate religiosa*: Pełna współpraca, zwłaszcza nad numerami z części teologicznej oraz nad proemium, numerami 2-3, przygotowałem pierwszą redakcję numerów 4-6; przygotowałem korektę numerów 7-9, 12-14, oraz korektę zakończenia, w którym zredagowałem drugi akapit.

Tak więc to, co czytano tego ranka, w znacznym stopniu pochodziło ode mnie.

Servi inutiles sumus<sup>65</sup>.

Tłum. z języka francuskiego *Kazimierz Mrówka*

---

<sup>65</sup> „Śludzy nieużyteczni jesteśmy” (Łk 17, 10).